

Tomasz Mielczarek

DWIE „RZECZPOSPOLITE” (1920–1932)

Dzieje jednego z największych dzienników Polski międzywojennej, „Rzeczpospolitej”, są już dość dobrze udokumentowane. Dotychczas interesowano się zwłaszcza najlepszym okresem działalności pisma (lata 1920–1924), gdy pismo pozostawało w dyspozycji prominentnych polityków Drugiej Rzeczypospolitej¹. Brak jest natomiast pracy poświęconej schyłkowemu okresowi funkcjonowania pisma, gdy stało się ono organem chrześcijańskiej demokracji, a później warszawskiej kurii biskupiej. „Rzeczpospolita” z lat 1924–1932 była bowiem jedną z wielu niskonakładowych gazet informacyjno-politycznych. Dlatego też umykała uwadze badaczy, nie bez racji zajmujących się pismami wiodącymi dla całego systemu prasowego. Niemniej jednak jej losy odzwierciedlają stan i jakość prasy katolickiej w Polsce, a to ma już dużo szersze, w tym także współczesne, odniesienia. Historia „Rzeczpospolitej”, widziana głównie poprzez jej treść, może ponadto zobrazować losy pism ściśle związanych ze swymi dysponentami, a zarazem reprezentujących hermetyczny kanon moralny i ideowy.

Jak już wspomniano, losy „Rzeczpospolitej” dzielą się na dwa wyraźne okresy. W latach 1920–1924 była ona dziennikiem polityczno-informacyjnym o wysokim poziomie merytorycznym, aspirującym do roli prasy opinii. Później zaś była dziennikiem polityczno-informacyjnym, starającym się reprezentować poglądy całej chadecji, następnie jej warszawskiej organizacji, a w końcu była organem archidiecezji warszawskiej.

„Rzeczpospolita” tuż po zakończeniu I wojny światowej była jednym z największych polskich dzienników. Pismo to powstało z inicjatywy endeckiego polityka, a zarazem zdolnego dziennikarza, profesora Stanisława

¹ J. Faryś, *Poglądy polityczne Stanisława Strońskiego 1919–1939*, „Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej w Szczecinie” 1978, nr 74; *Korfanty przed Sądem Marszałkowskim*, oprac. i red. Z. Landau, B. Skrzyszewska, Katowice 1964; H. Przybyłski, *Działalność prasowo-wydawnicza Wojciecha Korfanteo 1900–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1969, t. 6, z. 2; A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, *passim*.

Strońskiego. Stroński był jednym z liderów endeckiej formacji parlamentarnej, występującej pod nazwą Narodowe Zjednoczenie Ludowe (NZL), którą kierował biskup Edward Dubanowicz. Faktycznym właścicielem pisma w latach 1920–1924 był Ignacy Paderewski. Polityk ten, mimo utraty funkcji premiera, starał się odgrywać jedną z głównych ról na polskiej scenie politycznej. Wspierał finansowo różne ugrupowania centrum i prawicy. Jednak dla realizacji jego politycznych ambicji potrzebne mu było bardziej efektywne narzędzie propagandowe – własna gazeta. Miała się nim stać „Rzeczpospolita”.

„Rzeczpospolita” była dziennikiem ogólnopolskim, potężnym jak na owe lata przedsiębiorstwem prasowym, zatrudniającym około 50 osób w redakcji w Warszawie i po 15 osób w filiach w Poznaniu, Krakowie, Wilnie i we Lwowie. Korzystano ponadto z usług kilkuset korespondentów terenowych i 11 zagranicznych. Stanisławowi Strońskiemu udało się skompletować znakomity zespół redakcyjny, w którego skład wchodził m.in.: Adolf Nowaczyński, Kornel Makuszyński, profesor Władysław Witwicki, profesor Ignacy Chrzanowski, generał Józef Dowbór-Muśnicki i inni. Z redakcją współpracowali tej miary pisarze, co Władysław Reymont, Józef Weyssenhoff i Stefan Żeromski. Ten ostatni opublikował w „Rzeczpospolitej” zaledwie 5 reportaży z Pomorza. Wobec ataków pism lewicowych, dość szybko zaprzestał współpracy z redakcją².

Początkowy nakład gazety był, jak na lata dwudzieste, imponujący. W 1920 r. w samej tylko Warszawie kolportowano około 100 000 egzemplarzy dziennika, nakłady kierowane na prowincję były zapewne jeszcze wyższe³. Później jednak nakład zaczął się gwałtownie obniżać. W 1924 r. wynosił tylko 20 000 egzemplarzy, z czego około 10 000 kierowano poza Warszawę⁴.

Rozmach pisma, system filii – mutacji, gęsta sieć korespondentów, a nade wszystko osoba Paderewskiego wzbudzały zainteresowanie społeczne i rodziły nadzieję osiągnięcia sukcesu wydawniczego. Jednakże dość szybko okazało się, że pracę „Rzeczpospolitej” oparto na błędnych założeniach. Serwis krajowych i zagranicznych informacji wzbogacany przez własnych korespondentów był co prawda bogaty, lecz nie wyjątkowy. Podwajał przy tym koszty gazety. Działania wojenne na wschodzie Polski zdeorganizowały pracę filii we Lwowie i w Wilnie. „Rzeczpospolita” przynosiła defi-

² „Rzeczpospolita” 1920, nr 4–8 z czerwca.

³ Wielkość całego nakładu kierowanego na prowincję nie jest znana. Wiemy np., że w 1920 r. trafiało do samej tylko Częstochowy 15 000 egzemplarzy „Rzeczpospolitej”.

⁴ A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 40.

cyt, który z własnej kieszeni pokrywał Paderewski. Kolejni plenipotenci informowali go o nieustannych kłopotach dziennika i dwuznacznej postawie Strońskiego, który, jak można się było domyślać, dążył do całkowitego zawładnięcia pismem. Sytuacja ta stała się jednym z powodów podjęcia przez Paderewskiego decyzji o likwidacji polskich interesów. Powrócił on do USA i upoważnił swych przedstawicieli do rozpoczęcia poszukiwań nabywcy „Rzeczpospolitej”. W 1924 r. pismo przeszło w ręce Wojciecha Korfantego. Sprzedaż „Rzeczpospolitej” dotkliwie dotknęła Strońskiego. Na znak protestu wraz z dwudziestocześciorosobową grupą najbliższych współpracowników opuścił redakcję i założył własne pismo, „Warszawiankę”.

Pierwszy numer „Rzeczpospolitej” ukazał się 11 czerwca 1920 r. Pismo było nadzwyczaj okazałe. Wydawano je dwa razy dziennie (rano i wieczorem). Szata graficzna, jak na początek lat dwudziestych, była dość nowoczesna, choć statyczna. Redakcja miała ambicję odgrywania roli głównego czynnika opiniotwórczego nie tylko w Polsce, lecz także w Europie. Świadczył o tym zarówno zakres zainteresowań pisma, jak i wypowiedzi poszczególnych autorów⁵.

W „Rzeczpospolitej”, głównie za sprawą Stanisława Strońskiego, dominowała problematyka międzynarodowa. Starano się prezentować wszelkie kontakty dyplomatyczne, analizować przebieg rozmów, negocjowanie układów, spekulowano wokół ich ewentualnych następstw.

Dziennik był zdecydowanie profrancuski. Sugerowano, że dla zniwelowania ewentualnego zagrożenia niemieckiego Polsce niezbędny jest sojusz z Francją. Gdy w końcu został on zawarty, podkreślano jego korzystne strony, do których m.in. zaliczano zasadę suwerenności i samodzielności w wytyczaniu granic, co dla Polski, prowadzącej wówczas wojnę z Rosją Radziecką, miało kolosalne znaczenie⁶.

Redakcja z olbrzymim zaangażowaniem broniła polskości Śląska. Sprawy tej podporządkowywano całe numery, otwarto stałą rubrykę, zatytułowaną *Przed plebiscytem*. W pełni poparto III powstanie śląskie. Określono je jako „spontaniczny odruch ludu polskiego”. Także i w tej konkretnej sprawie podkreślano rzeczywiste i wyimaginowane zasługi Francji. Cytowano wszelkie wypowiedzi polityków francuskich, którzy choć w minimalnym stopniu opowiadali się za przyłączeniem Śląska do Polski⁷.

⁵ „Rzeczpospolita” nry z 1920 r.

⁶ J. Faryś, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 85.

⁷ „Rzeczpospolita” nry z marca–czerwca 1921 r.

Na arenie międzynarodowej za głównego przeciwnika Polski uznawano Rosję Radziecką. Redakcja w pełni popierała endeckie poglądy dotyczące polskich granic wschodnich. Starano się dyskredytować politykę Józefa Piłsudskiego, atakując go za wyprawę kijowską, negowano jego umiejętności polityczne i wojskowe. Ataki na Naczelnika były szczególnie ostre w sierpniu 1920 r., tj. w momencie najbardziej zaciętych walk o Warszawę. Redakcja przekraczała wszelkie dozwolone granice polemiki, co skłoniło władze wojskowe do wydania zakazu druku pisma. Redakcja omijała ten zakaz i drukowała dziennik każdorazowo pod innym tytułem: „Rzecz Ogólna”, „Rzecz Polska”, „Rzecz Społeczna” itp. Jedną z metod dyskredytowania Piłsudskiego było utworzenie przez Strońskiego pojęcia „cudu Wisły”. Pojęcie to, będące przeniesieniem na grunt Polski stereotypu „cudu Marny”, miało na celu wskazanie na czynniki metafizyczne jako główną siłę sprawczą polskich sukcesów wojskowych. „Rzeczpospolita” kreowała na bohatera narodowego ks. majora Ignacego Skorupkę – kapelana 236. pułku Legii Akademickiej. Ksiądz ten poległ w walkach o Warszawę, prowadząc jako by żołnierzy do boju z krzyżem w ręku. Innym bohaterem mającym prześlubić legendę Piłsudskiego miał się stać generał Józef Haller. Podkreślano, że od tego oficera naród polski zawsze może oczekiwać pomocy i obrony. Pisano: „Naród nasz, który przywykł oczekiwać ocalenia w najcięższych chwilach od gen. Hallera, dzisiaj, w chwili najcięższych przepraw z najeźdźcą, z zapartym oddechem zwraca wzrok na gen. Hallera. Wierzy wraz z nim i da Bóg, nie zawiedzie się”⁸.

Krytyka Rosji Radzieckiej nie była pozbawiona pewnej dozy obiektywizmu i prób głębszej analizy procesów zachodzących w tym kraju. Stanowisko to było widoczne chociażby w informacjach o śmierci Lenina. Pisano, że „śmierć jego jest niewątpliwie najpoważniejszym wydarzeniem politycznym, jakie zaszło w ostatnim okresie na naszym kontynencie. On był duchem rewolucji, był dyktatorem Rosji Sowieckiej, on tworzył wielkie, naprawdę wielkie w swej doktrynie koncepcje przewrotowe”⁹. Zauważono ponadto, że Lenin, choć był bezwzględny krytykiem monopolistycznego kapitalizmu, gdy zaszła taka potrzeba, nie zawahał się i stworzył „nową politykę ekonomiczną”, w której uwzględnił istnienie niektórych elementów właściwych gospodarce kapitalistycznej. Niezwykle ciekawa okazała się charakterystyka Stalina, zwłaszcza zwrócenie uwagi na jego „praktycyzm”. Według „Rzeczpospolitej” – „Stalin jest figurą mało ogółowi znaną.

⁸Tamże, nr 62 z 16.08.1920, s. 2, wyd. wieczorne.

⁹Tamże, nr 23 z 23.01.1924, s. 3, wyd. poranne.

Małomówny, cichy, uchodzi za doskonałego wykonawcę ideałów Lenina. Pozbawiony indywidualności, ograniczony, bez polotu, nie dorówna Leninowi, lecz przypuszczać można, że kierowałby się względami praktycznymi”¹⁰.

„Rzeczpospolita” starała się zazwyczaj unikać bezpośrednich ataków na partie polityczne pozostające w konflikcie z endecją. Niemniej jednak, gdy podejmowano krytykę, była ona starannie przemyślana i bezpardonowa. Ze zrozumiałych względów jej obiektem była szeroko rozumiana lewica. Analizując treść poszczególnych informacji i komentarzy, można dojść do wniosku, że redaktorzy tego dziennika dokładnie orientowali się w założeniach ideologicznych i kierunkach polityki partii komunistycznej. Ograniczali się jednak do swoistej selekcji poszczególnych faktów, co miało na celu wytworzenie konspiracyjnego i antypaństwowego stereotypu komunistów. Przedstawiano ich jako społecznych wichrzycieli i terrorystów, z upodobaniem podkładających bomby i skłonnych przy każdej okazji chwycić za broń¹¹.

Wnikliwszej analizie poddawano działalność Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Obraz tej partii, z racji znaczących wpływów w parlamencie i wśród robotników, musiał być bardziej obiektywny, ale i on był deformowany.

„Rzeczpospolita” szczególnie ostro zwalczała centralne wydawnictwo PPS, „Robotnika”. Redakcji tej gazety zarzucano nieprawne korzystanie z państwowej drukarni. Podważano wielkość stawek dzierżawnych, które (wobec szalejącej inflacji) uznawano za symboliczne. „Rzeczpospolita” poprzez prezentowanie różnorodnych przeinaczeń i półprawd sugerowała, że z zaistniałego stanu rzeczy korzyści finansowe czerpało kierownictwo PPS, ze szkodą dla interesów podatników¹².

Najbardziej jaskrawym przykładem zajadłości, a zarazem skuteczności „Rzeczpospolitej”, stała się kampania toczona podczas wyborów prezydenckich w 1922 r. Informację o wyborze Gabriela Narutowicza na tę funkcję redakcja przyjęła z niedowierzaniem i oburzeniem. Prezydenta zaatakował redaktor naczelny, Stanisław Stroński. W artykule *Ich prezydent* tak oto scharakteryzował układ sił w parlamencie: „Obce narodowości, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, głosami swymi w liczbie 186, narzuciły wczoraj większości polskiej w liczbie 256 [...] wybór p. G. Narutowicza na prezydenta

¹⁰ Tamże, nr 192 z 16.07.1923, wyd. poranne.

¹¹ Tamże, *Wybuch w cytadeli*, nr 202 z 5.9.1923, wyd. poranne.

¹² Tamże, *Warecka 7*, nr 100 z 14.04.1921, wyd. poranne, i nr 103 z 17.04.1921, s. 7, wyd. poranne.

RP". Stroński ocenił, że: „Wybór ten, zdumiewająco bezmyślny, wyzywający i jętrzący, wytwarza stan rzeczy, z którym większość polska musi walczyć i na podstawie którego żadną miarą nie stanie do pracy państwowej, bo to byłoby utrwaleniem ustroju i zagładą podstawowych pojęć, którymi stoją narody”¹³. Bezpardonowy atak przeciwko legalnie wybranemu prezydentowi kontynuowano w kolejnych numerach gazety. Sugerowano, że wybór ten wzbudza niezadowolenie społeczne w całym kraju. Odwoływano się do najniższych instynktów, pobudzano nastroje antyżydowskie. „Rzeczpospolita” starannie dobieranymi fragmentami rezolucji różnorodnych wieców i manifestacji politycznych domagała się ustąpienia Narutowicza: „Lud Polski i katolicki stolicy wstrząśnięty do głębi niestychaną czelnością Żydów i prowadzonych przez nich w zgromadzeniu narodowym posłów niepolskich, którzy wbrew większości głosów polskich ośmielili się narzucić Polsce swego kandydata na prezydenta...”¹⁴. Kampania ta nasilała się z dnia na dzień i doprowadziła do manifestacji ulicznych, stwarzała atmosferę psychicznej presji, dzięki której możliwy był zamach na życie Narutowicza. Wywołało to kontrofensywę stronnictw lewicowych i falę demonstracji robotniczych. Zaniepokojony tak gwałtowną zmianą nastrojów społecznych i jawną nienawiścią do prawicy, Stroński 17 grudnia 1922 r. zapelował: *Ciszej nad tą trumną*¹⁵. Redakcja broniła swej poprzedniej linii i zapewniała, że nie negowała praworządności wyboru, ale jego wynik, tzn. „zmoję mniejszości narodowych”. Wstydliwie przemilczano wystąpienia bojówek endeckich, atakowano natomiast demonstracje organizowane przez lewicę.

Obserwacja kilkutygodniowej kampanii prowadzonej przez „Rzeczpospolitą” skłania do wniosku, iż redakcja umiejętnie korzystała ze słowa drukowanego. Rozbudzając uczucia nacjonalistyczne, udało jej się osiągnąć zakładany rezultat – nienawiść do prezydenta. Nie była bezpośrednim sprawcą zamachu, niemniej jednak poprzez swe agresywne wystąpienia stworzyła moralną otoczkę, która sprzyjała temu czynowi.

Całkowitym fiaskiem zakończyła się natomiast inna kampania „Rzeczpospolitej”, mająca na celu wykreowanie na premiera Wojciecha Korfanteo. Mimo wychwalania różnorodnych zasług tego polityka, zwłaszcza jego postawy podczas powstań śląskich, nie zyskał on społecznej popularności i nie udało mu się zmontować większości parlamentarnej. Porównanie

¹³ Tamże, nr 337 z 10.12.1922, wyd. poranne.

¹⁴ Tamże, nr 338 z 11.12.1922, wyd. wieczorne.

¹⁵ Tamże, nr 343 z 17.12.1922, wyd. poranne.

rezultatów obu kampanii rodzi pesymistyczne wnioski. Gazeta celowała w działaniach destruktywnych. Bazując na wykształconych wcześniej stereotypach i wzorach zachowań społecznych, pobudzała najniższe instynkty i na nich budowała pożądane zachowania polityczne.

Kończąc przegląd zawartości „Rzeczpospolitej” z lat 1920–1924, warto choć kilka słów poświęcić relacjom gazety z jej właścicielem, Ignacym Paderewskim. Gościł on na łamach dziennika niezwykle rzadko. Informowano jedynie o jego podróżach i spotkaniach. Brakowało odniesień do jego działalności politycznej, a tym bardziej kampanii przygotowującej jego powrót na scenę polityczną i objęcie funkcji prezydenta. „Rzeczpospolita” znacznie więcej miejsca poświęcała pracy grupy Edwarda Dubanowicza. Można w niej było znaleźć różnorodne rezolucje NZL, wypowiedzi odnoszące się do najistotniejszych problemów polskiej rzeczywistości.

„Rzeczpospolita” mimo swych niewątpliwych zalet nie spełniła oczekiwań Paderewskiego. Podporządkowana została NZL i propagowała wartości ideowe wywodzące się wprost z arsenału endecji. W zamyśle gazeta była przeznaczona dla kręgów elitarnych – osób decydujących o obliczu politycznym i kulturalnym odradzającej się Polski. Szybko okazało się, że kręgi te są stosunkowo wąskie i zróżnicowane ideowo. Nie były zatem w stanie wchłonąć (ogromnego początkowo) nakładu gazety. Dziennik Strońskiego był niezwykle sprawnym narzędziem rozprzestrzeniania idei, a w sporadycznych wypadkach udawało mu się bezpośrednio wpływać na zachowania społeczne. Jednakże pogłębiające się trudności finansowe zmusiły redakcję do ograniczenia zakresu zamieszczanej w piśmie publicystyki i informacji politycznych. Rozbudowano natomiast dział ekonomiczny, adresowany zarówno do konsumentów, jak i przedsiębiorców. W 1923 i 1924 r. w „Rzeczpospolitej” zaczęły się pojawiać informacje z giełdy, analizy sytuacji ekonomicznej na świecie i w Polsce. Wydawano numery monotematyczne, poświęcone m.in. przemysłowi metalowemu i budownictwu. Propagowano różnorodne imprezy handlowe.

„Rzeczpospolita” z zasady nie prowadziła, tak charakterystycznej dla prasy lewicowej, działalności organizatorskiej. Nie publikowano informacji wewnątrzpartyjnych, instrukcji i okólników. Wiązało się to z charakterem samego NZL – frakcji parlamentarnej nie zainteresowanej rozbudowywaniem swej struktury organizacyjnej.

Charakter gazety w sposób istotny zmienił się w 1924 r., gdy przeszła ona w ręce działacza śląskiej chadecji, Wojciecha Korfantego. Powoli zaczęła tracić swe dawne znaczenie. Jej głównym zadaniem stało się reprezentowanie interesów właściciela i politycznego dysponenta na gruncie

warszawskim. Ponieważ warszawska organizacja chadecka była słaba, potencjalny krąg oddziaływania „Rzeczpospolitej” musiał być mały, a całe przedsięwzięcie deficytowe. Pikanterii całej sprawie dodawały finansowe powiązania Korfantego. Okazało się, że operację wykupienia dziennika wsparli śląscy przemysłowcy, a zwłaszcza niemiecki Banque de Silesie. Fakty te na światło dzienne wyciągnęła, nieprzychylna Korfantemu, prasa. Musiał on też wytłumaczyć charakter tych związków przed parlamentarnym Sądem Marszałkowskim¹⁶.

Wojciech Korfanty początkowo miał istotne trudności z ponownym uruchomieniem gazety. Stroński odesłał Paderewskiemu czek opiewający na sumę 50 000 franków szwajcarskich, który miał zadośćuczynić jego niezrealizowanym ambicjom politycznym. W „Rzeczpospolitej” zamieścił polegalny artykuł, w którym stwierdził: „My nie jesteśmy na sprzedaż i kupno i dlatego odchodzimy”. Przeciwno Korfantemu, także za namową Strońskiego, wystąpił syndykat dziennikarzy warszawskich. Zmusiło to właściciela „Rzeczpospolitej” do zatrudnienia nieprofesjonalnych redaktorów. Wyniknęło z tego wiele komplikacji. Korfanty musiał przeprosić wiele osób, przy czym odżegnywał się od pomyłek, tłumacząc, że wydawca nie może ponosić pełnej odpowiedzialności za treść pisma, mieszkając tak daleko od Warszawy.

Pismo popadło w kolejne istotne tarapaty po zamachu majowym. Nieprzejednane antypółsudczykowskie stanowisko Wojciecha Korfantego ściągnęło na „Rzeczpospolitą” lawinę represji. Straty finansowe z powodu konfiskat tylko w 1928 r. przekroczyły 30 000 zł. Sytuacja ta skłoniła Korfantego do odstąpienia znacznego procentu udziałów członkom Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji¹⁷. Jeden z nich – ks. Zygmunt Kaczyński – w 1928 r. został redaktorem naczelnym „Rzeczpospolitej”¹⁸. Otworzyło to kolejny etap funkcjonowania gazety. Do stała się ona pod bezpośredni wpływ episkopatu. Ostatecznie stało się to faktem w marcu 1930 r.; „Rzeczpospolita” przeszła na własność spółki pn. „Dom Prasy Polskiej”, reprezentującej interesy archidiecezji warszawskiej i zakonu pallotynów, specjalizujących się w działalności wydawniczej. „Rzeczpospolitą” połączono z dziennikiem „Polak – Katolik”, redagowa-

¹⁶ Korfanty przed sądem...

¹⁷ Struktura własności gazety była skomplikowana. Współwłaścicielem „Rzeczpospolitej” była m.in. „Drukarnia Bydgoska SA”. Wniosła ona do spółki 16 000 zł, co stanowiło 25% kapitału zakładowego. Zob.: A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 355.

¹⁸ H. Przybylski, *Działalność...*

nym przez ks. Stanisława Mystkowskiego. Ówczesnie była to jedyna gazeta episkopatu. Oba dzienniki miały wówczas nakład wynoszący łącznie 15 000 egzemplarzy¹⁹.

Ostatnią próbę ożywienia „Rzeczpospolitej” podjął na początku 1931 r. znany warszawski dziennikarz Bolesław Szczepkowski. Opuścił on pismo już w końcu tego roku i zasugerował czytelnikom, że presja środowiska katolickiego uniemożliwiła mu jakąkolwiek pozytywną pracę.

W styczniu 1932 r. „Dom Prasy Polskiej” wydawał już tylko jedną gazetę, ukazującą się pod dwiema winietami: „Rzeczpospolita” i „Polska”. Prowadzono działania likwidacyjne. Ostatni numer „Rzeczpospolitej” ukazał się z datą 21 stycznia 1932 r. i zawierał dramatyczny apel wydawnictwa do czytelników o zwrot 30 000 zł z tytułu zaległej prenumeraty²⁰.

„Rzeczpospolita” w latach 1924–1928 była chadeckim dziennikiem polityczno-informacyjnym uzależnionym od Wojciecha Korfantego. Później zaś dostała się pod wpływ duchowieństwa, co w pewnym stopniu przesądziło o jej upadku. Tezę tę wywodzimy z analizy katolickiej praktyki i programów prasowych, które poprzez narzucanie własnemu wydawnictwu sztywnego gorsetu różnorodnych zasad etyczno-moralnych, z reguły pozbawiały je atrakcyjności i polotu. Czyniły z nich małowartościowy produkt, który spotykał się z obojętnością, a niekiedy i kpinami czytelników²¹.

Nie jest naszym zamiarem dogłębne różnicowanie „Rzeczpospolitej” Korfantego i tej samej gazety z lat 1928–1932. Dla naszych potrzeb traktujemy te dwa okresy łącznie, choć w pełni jesteśmy świadomi umowności tego zabiegu i potrzeby dalszych badań w tej materii.

„Rzeczpospolita” po przejściu na własność Korfantego zdecydowanie zmieniła adresata. Nie była już nim „europejska opinia publiczna”, czy też polskie elity intelektualne, ale czytelnik masowy. Jak zadeklarowała redakcja, w „Rzeczpospolitej” czytelnik ten miał znaleźć – podawane w skróconej i przystępnej formie – wszelkie informacje zarówno z „wielkiego świata”, jak i z najbliższej mu okolicy. Zewnętrznym przejawem tych zmian było publikowanie na pierwszej kolumnie rubryki *Co słyszać nowego*, która w dziesięciu specjalnie skomponowanych wierszach podawała najciekawsze informacje dnia. „Rzeczpospolita” miała także służyć „radą i wskazówką, pomagać w codziennej pracy, a po pracy być rozrywką”²².

¹⁹ A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 121.

²⁰ *Do czytelników*, „Rzeczpospolita” nr 3 z 3.01.1932.

²¹ Szerzej o katolickich koncepcjach prasowych pisałem w: *Funkcje prasy w systemie politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 1994, t. 2, s. 102–107.

²² „Rzeczpospolita” nr 63 z 4.03.1925.

Dlatego też szerokim strumieniem wlały się na jej łamy rebusy, szarady, poradniki dla gospodyń domowych itp. Dla zyskania popularności wśród czytelników warszawskich rozbudowano dział miejski, który często w zwulgaryzowanej i sensacyjnej formie informował o życiu stolicy.

Redakcja chciała uzyskać większy kontakt z czytelnikami, a jednocześnie stworzyć u nich wrażenie współredagowania gazety. Rozpisywano różnorodne ankiety i konkursy, których cel sprowadzał się do pytania: Jaka powinna być „Rzeczpospolita”?

Znacznie ograniczono zakres informacji międzynarodowych. Poprzednie sympatie pozostały niezmiennie. Nadal krytykowano Rosję Radziecką. Poziom tej krytyki natomiast dramatycznie się obniżył. Świadczył o tym chociażby pomysł swoistej wymiany osobowej między Polską a Rosją. Redakcja zaproponowała, aby za każdego polskiego obywatela przetrzymywanego w stalinowskich łagrach wymienić jednego z krewnych dygnitarzy radzieckich. W tym celu „należy ułożyć listę szczegółową bliższych i dalszych krewnych, których tutaj w Polsce posiadają dygnitarze sowieccy, a następnie dać poufnie do zrozumienia, że mogą być oni aresztowani”²³.

Nadal propagowano sojusz polsko-francuski. Podkreślano rzeczywiste i wymaginowane zasługi tego państwa dla dobra Polski.

„Rzeczpospolita” wewnątrz Polski dostrzegąca dwóch wrogów: komunistów i sanację. Ataki na komunistów pozbawione były dobrego smaku i rozsądku. Analiza materiałów poświęconych tej problematyce nasuwa wrażenie, że ich autorom brakowało nie tyle dobrej chęci, ile podstawowych wiadomości o ideowym przeciwniku. Kreowany przez „Rzeczpospolitą” obraz komunistów był karykaturalny i przejawiony. Krytyka stawała się groteskowa i przez to mało skuteczna.

Walka z sanacją stała na wyższym poziomie. Piłsudczycy w końcu lat dwudziestych i na początku trzydziestych nadal mieli znaczące poparcie społeczne i dysponowali aparatem represyjnym, o którego skuteczności redakcja mogła się wielokrotnie przekonać. Bezpośrednie ataki kończyły się zazwyczaj konfiskatami. Dlatego też ideowe polemiki prowadzono drogą pośrednią, np. poprzez kreowanie legendy ks. Ignacego Skorupki²⁴.

Swoistą cechą prasy katolickiej i chadeckiej było uprawianie różnorodnej moralistyki. Jej zakres poszerzył się zwłaszcza wtedy, gdy „Rzeczpospolita” przeszła w ręce duchowieństwa. Pouczenia kierowano zarówno do samej prasy, jak i do czytelników. „Rzeczpospolita” powtarzała powszech-

²³ Tamże, nr 82, z 25.03.1925.

²⁴ *10-lecie cudu i symbol ks. I. Skorupki*, tamże, nr 155 z 8.08.1929.

nie znane kościelne postulaty prasowe²⁵. Pisano m.in.: „Czyż nie jest bowiem ciężko dziennikarzom spełniać swe zadanie, mówić społeczeństwu prawdę bez względu na to, czy mu się ona podoba, ostrzegać je nieraz przed nierozwagą i demagogią, mówić o obowiązkach, gdy z drugiej strony ma się konkurentów, którzy grają na najniższych instynktach ludzkich”²⁶.

Choć „Rzeczpospolita” popełniła wiele błędów właściwych prasie katolickiej, miała ich świadomość i ostrzegała przed nimi. Innym gazetom zalecała unikanie tonu kaznodziejskiego; światopogląd katolicki miał być podstawą ideową gazet, ale przez zbyt obcesową treść nie mógł zrażać czytelników. „Katolickie pismo – sugerowała „Rzeczpospolita” – winno być związane z wydarzeniami dnia, winno prowadzić z nimi polemikę. Nie mogło stronić od sensacji, ale nie powinno to go zniżać do poziomu bruku”²⁷.

Treści moralizatorskie kierowano także bezpośrednio od czytelników. „Rzeczpospolita” krytykowała modę kobiecą. Szczególnie bulwersowały ją krótkie spódnice i przejrzyste pończochy noszone przez polskie kobiety²⁸. Krytykowano zachowanie młodych par w miejscach publicznych. Ostrzegano, że nawet małżeństwa nie powinny okazywać swych uczuć w parkach i na ulicach²⁹.

Katolicki charakter gazety odzwierciedlał się przede wszystkim w sposobie podejmowania kwestii społecznych. Zgodnie z nauką Kościoła apelowano o zaniechanie walki klasowej. Takie jej przejawy, jak strajki czy demonstracje uliczne, bezwzględnie tępiono. Widziano przy tym nierówności społeczne. Apelowano, aby je niwelować poprzez działalność charytatywną, kwesty na rzecz bezrobotnych, opiekę nad sierotami, bezdomnymi, ubogimi itp.

Niedookreślenie związków pisma z organizacją chadecką odbijało się na realizowaniu przez nie funkcji organizatorskich. Będąc w rękach Wojciecha Korfantego, „Rzeczpospolita”, co paradoksalne, częściej informowała o dokonaniach śląskiej chadecji niż jej warszawskiej odpowiedniczce. Sytuacja ta zmieniła się w 1928 r. W dzienniku zaczęły się wówczas ukazywać informacje o zebraniach, odczytach i imprezach organizowanych

²⁵ Postulaty te można odnaleźć m.in. w: „Przegląd Powszechny” 1922, t. 153–154 i „Przegląd Katolicki” z lat 1922–1926.

²⁶ „Rzeczpospolita” nr 115 z 28.04.1927, s. 3.

²⁷ Tamże, nr 49 z 19.02.1931.

²⁸ Tamże nr 241 z 3.09.1925.

²⁹ Tamże, nr 288 z 21.09.1925.

przez stołeczną organizację chadecką. Częściej też na łamach pisma gościły materiały poświęcone działalności chadeckich związków zawodowych. Pismo nabrało wówczas charakteru terenowego organu partyjnego. Wraz ze zbliżaniem się do duchowieństwa, zakres organizacyjnych informacji był coraz mniejszy. Szerzej pisano natomiast o Akcji Katolickiej, propagowano jej cele i metody działania.

Podporządkowanie się Kościołowi odbiło się negatywnie na jakości pisma. Gwałtownie zaczęło tracić czytelników. Redakcja nie rozumiała źródeł tego zjawiska. Otwarcie zaatakowała swoich czytelników: „Jesteśmy jedynym w Polsce dziennikiem katolickim, a mamy prawo sądzić, że Wszyscy szanowni prenumerujący, a więc i ci, którzy zalegają z opłatą, zdają sobie w zupełności sprawę z tego, jak ważne na dzisiaj i jak ważne jeszcze będzie miał w niedalekiej przyszłości zadanie dziennik katolicki w naszym kraju do spełnienia. Dziennik katolicki w Polsce, niezależny i ponadpartyjny, to przecież najważniejszy instrument Akcji Katolickiej, najcenniejszy warsztat myśli katolickiej w naszym kraju, najszersza forma zapewniająca najskuteczniejszą obronę ideałów katolickich, których szerzenie i utwierdzenie w umysłach i duszach ludzkich jest najbardziej odpowiednim i najskuteczniejszym zadaniem wszystkich ludzi dobrej woli rzeczywiście stojących przy Kościele i ojczyźnie”³⁰. Pół roku po tym apelu ukazał się ostatni numer „Rzeczpospolitej”.

Obserwując dzieje „Rzeczpospolitej”, można dojść do wniosku, iż kondycja dziennika była ściśle związana z celami, jakie stawiali przed nim jego polityczni i ideowi dysponenti. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie istnienia pismo nie w pełni spełniło ich oczekiwania. W latach 1920–1924 Stanisław Stroński znacznie „przeinwestował” pismo, a nadto doprowadził do konfliktu z jego wydawcą. Jedyłą tego konsekwencją mogła być zmiana właściciela gazety i rekonstrukcja zespołu redakcyjnego. Katolicka „Rzeczpospolita”, choć w pełni realizowała zadania stawiane jej przez wydawcę, nie zyskała akceptacji czytelników, a zatem w obiektywny sposób godziła w interesy swego ideowego dysponenta.

Ostateczny upadek „Rzeczpospolitej” skłania do ogólnej refleksji: w warunkach gospodarki rynkowej i w miarę demokratycznego systemu politycznego sukcesy mogą odnosić jedynie pisma przedkładające realizację zadań informacyjnych nad ideowymi. Operowanie, nawet najbardziej wzniosłymi hasłami, wywodzącymi się z jednej doktryny czy ideologii, prowadzi do ograniczenia kręgu odbiorców i do nieuniknionego zamknięcia gazety.

³⁰ Tamże, nr 166 z 19.06.1931.

Tomasz Mielczarek**THE TWO NEWSPAPERS „RZECZPOSPOLITA” (1920–1932)****S u m m a r y**

This article presents the history of one of the largest newspapers of interwar Poland. The author concentrated his attention on the ideological evolution of the newspaper. He sought relations between the content of the „Rzeczpospolita” and ideological preferences of its successive publishers.

After taking the daily by the Catholic circles, which occurred in 1924, the newspaper quickly lost its importance. The causes of the fall of the „Rzeczpospolita” in the authors opinion should be found in the discrepancy between the preferences of its last publishers and the expectations of the readers.